Numer 33. **Lwów dnia 17 Marca — Czwartek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr. — ct.
półrocznie	4 „ — „
ćwierćrocznie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:	
rocznie	9 złr. 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
ćwierćrocznie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:	
ćwierćrocznie	2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr.	*W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Hrabia Beust i Polacy.

Jeden z ostatnich numerów *Vaterlandu* przyniósł pod powyższym napisem długą odpowiedź na nasze uwagi wywołane bezwarunkowem potępieniem z jego strony zagranicznej polityki austryackiej w stosunkach z Rosyą i Turcyą. Zarzuca nam optymistyczny Beustyanizm, rodzaj manii będącej pewną odmianą, najnowszym symptomatem zastarzałej choroby Polaków. tej łatwowierności ślepej i zgubnej, skutkiem której Polacy zwykli wierzyć na słowo obietnicom fałszywych protektorów i upatrywać swych zbawców w sprzymierzeńcach nieszczerych, wciągać kolejno w rachuby polityczne: Katarzynę, Fryderyka Wilhelma, Napoleona I, Aleksandra, Republikę francuzką, Napoleona III, a w końcu hr. Beusta i na ich protekcyi lub przyjaźni nadzieje przyszłości budować.

Trudno przeczyć, że Polacy grzeszyli zbytkiem łatwowierności i entuzyazmu. Wada ta leży w naszym charakterze narodowym i przyprawiła nas o liczne a bolesne i dotkliwe zawody i straty, lecz przyszedł nareszcie czas, w którym Polacy „mądrzy po szkodzie“ zaczynają jaśniej patrzyć na własne sprawy i na bardziej racyonalnych podstawach swe widoki opierać. Co do nas przynajmniej, jeżeli bronimy zewnętrznej polityki kanclerza, to jedynie ze względu na cel, do jakiego w naszem rozumieniu dąży. Osobistość hr. Beusta stoi całkowicie na drugim planie. O ile jest przyjacielem Polski, nie wiemy; nieprzyjaciela w nim nie widzimy. Jako minister saski rzeczywiście nie ukrywał on swych sympatyj rosyjskich; możemy nawet zacytować ustęp pewnej depeszy z epoki wojny krymskiej, gdzie p. Beust przypomina gabinetowi paryzkiemu, że w latach rewolucyjnych profesorowie barykad przybywali do Niemiec opatrzeni zawsze w paszporta francuzkie, nigdy rosyjskie. Sympatye te jednak nie przeszkadzały temu samemu ministrowi dawać w Saksonii gościnność i przytułek emigrantom polskim z r. 1863 i 1864, o ile prawo krajowe szanowali, a *Vaterland* pozwoli się zapewnić, iż jego przeciwne w tym względzie informacye są zupełnie bezzasadne. *Vaterland* nominacyę publicysty Polaka, znanego zaszczytnie w całej Europie, na wysoki urząd w austryackiem ministeryum, podniósł do znaczenia zwycięztwa w Wiedniu idei panpolonizmu, idei świeżo wynalezionej przez siebie; my tak prostemu faktowi nie przypisujemy nadzwyczajnej doniosłości, znajdujemy tylko niejaką pociechę, widząc, że zasługa zdołała raz przecież zmazać pierworodny grzech polskiego pochodzenia. Wina uchwały 2 marca 1867 r. spada na małoduszność sejmowej większości i więcej jeszcze na nieszczęśliwe stosunki krajowe; delegacya zaś nie ma powodu wątpić o pojednawczych usposobieniach kanclerza, który w domowych sprawach Przedlitawii wszechmocnym nie jest i z gabinetem centralistycznym w ciągłym zostaje przeciwieństwie. Interwencyi w Petersburgu na rzecz uciśnionej narodowości i prześladowanego Kościoła Polacy od hr. Beusta żądać nie mogą, gdyż podobna interwencya, by była skuteczną, zbrojnego wymaga poparcia; gołosłowna, do not dyplomatycznych zredukowana, sprowadziłaby na pewno zdwojenie ucisku, następstwa podobne jak sławna interwencya mocarstw r. 1863 i nadto posłużyła za temat nowych deklamacyj przeciwko systematycznemu prowokowaniu strasznego sąsiada i zbytecznej protekcyi mary panpolonizmu, tak groźnej dla bytu Austryi. Świadectwo *Diplomatic Review* jako p. Beust wolą Prus i Rosyi dostał się do steru rządu w Wiedniu, uważać trzeba za wybryk imaginacyi autora: szanowny redaktor naczelny *Vaterlandu* wie doskonale czemu i komu były minister króla Jana zawdzięcza swe wyniesienie na godność do kanclerstwa prowadzącą.

Moralnym sprawcą złego, jakie w Austryi się dzieje, sprawcą upadku i słabości państwa nie jest żaden pojedyńczy człowiek. Zbieramy owoce absolutyzmu, niesprawiedliwości, niemoralnej i zaślepionej polityki zewnętrznej i wewnętrznej, podburzania ras przeciwko sobie i utrzymywania niezgody społecznej, — owoce długiej pracy całego szeregu austryackich mężów stanu. Dualizm pomścił okrucieństwa r. 1849 i przyzwanie Rosyi na pomoc; Solferino było zasłużoną nagrodą za postępowanie z Włochami; Sadowę sprowadziła mądra polityka niemiecka; centralizm i despotyzm bürgerministrów, to rodzone dzieci tyloletniej germanizacyi i systematu wynaradawiania słowiańskiego szczepu. Silna Austrya nie wstydziła się żebrać wsparcia cudzych bagnetów i wyzyskiwać rzezi galicyjskiej. Źle jest teraz; ale gorzej było dawniej!

Kolumny *Unii* dowodzą, jakie stanowisko zajmujemy w obec antikatolickiego kierunku nowej ery. Próżną dziś rzeczą dyskutować o zakulisowych tajemnicach wiedeńskich i sprzeczać się o to, kto był głównym motorem prądu spólnie nam wstrętnego W polemice z *Vaterlandem* postawiliśmy kwestyę na polu stosunków międzynarodowych i zewnętrznej polityki kanclerza. Rzecz obracała się około antagonizmu z Rosyą i przyjaźni z Portą otomańską. Utrzymywaliśmy, że antagonizm między Wiedniem i Petersburgiem jest nieuchronnym, oraz że zbliżenie się do Konstantynopola odpowiada interesom Austryi, Słowiańszczyzny i Europy.

Od początku nowej ery i nastania lepszej harmonii w stosunkach Galicyi do monarchii, Niemcy austryaccy zwykli pomawiać Polaków, że płaszczem austryackiego patryotyzmu pokrywają chęć użycia Austryi za narzędzie do zrealizowania marzeń narodowej niepodległości. Obecnie doczekaliśmy się smutniejszego objawu, sztucznego wywoływania widma panpolonizmu, który w oczach wynalazców tej mary na równi z panslawizmem i pangermanizmem na zgubę Austryi godzi, ciesząc się w dodatku opieką sfer rządowych w Wiedniu. Komentarze *Vaterlandu* i waryacye korespondentów na ten temat, stanowią najlepszy argument przeciwko nowemu pociskowi, jaki naszym przeciwnikom podobało się rzucić nam w oczy; pogromcy nowo wynalezionej idei antiaustryackiej, nie są sami w stanie dokładnie określić jej istoty, celu i dążności. Wojują z cieniem, upatrzonym umyślnie *ad usum* dziennikarskiej polemiki, w nadziei skutku i powodzenia tem łatwiejszego, że na karb Polski wszystko kłaść wolno.

Tymczasem ta Polska pragnie Austryi silnej i świetnej. Jak przed dwoma wiekami obroniła monarchię Habsburgów od najazdu niewiernych, tak dziś gotowa służyć za tarczę w obec nowej grozy panslawistycznego potopu i jeżeli Austrya nie przyjmie, że podjęcie sprawy polskiej jest dla niej kwestyą żywotną, to dożyje nowej katastrofy, gorszej od Solferino i Sadowy, która bodaj by ostatniego ciosu nie zadała wątłemu organizmowi.

Przychylność nasza dla Austryi nie na egoizmie lub mrzonkach, lecz na szerokiej podstawie spólnych interesów się opiera. Odkąd siła wypadków wyparła Austryę z Włoch i Niemiec, odkąd ta sama siła zmusiła ją zerwać z tradycyami, które przyprawiły państwo o chroniczną niemoc, a

Listy z Wiecznego miasta.

XI.

Karnawał.

Czytelnik zapomniał pewnie o p. Talmet, choć pisałem o nim już dwa razy. Niejednokrotnie dałem mu poznać, że nie może mi być miłą przyjaźń wolnego mularza; mimo to traf sprawił, żeśmy się spotykali, odwiedzali, zawsze żywe, często pocieszne prowadząc rozmowy, które, trudno nie wyznać, nie były dla mnie bez pożytku. W tej chwili odbieram od niego list, w którym pisze, że będąc trochę niezdrów od kilku dni siedzi w domu samotnie bez pociechy i rozrywki, i że rachuje wiele na moje odwiedziny. Proźba ta nie bardzo mi na rękę; ale jakże tu zupełnie opuścić chorego biedaka? — Idę więc, staję przede drzwiami i słucham. Cisza zupełna. Zapukałem i wchodzę. — Na kanapie, okryty wełnianą kołdrą leżał nieruchomie człowiek podeszłych lat, widocznie ciężką zgnębiony chorobą. Głowa jego całkiem łysa, oczy zapadłe, wyżółkłe oblicze i głębokiemi porane zmarszczkami. Cóż za niezgrabność: do cudzego wszedłem mieszkania! — P. Talmet ma przecie cerę rumianą, ledwie nie młodzieńczą; pyszne włosy zdobią mu głowę. Zawstydzony i wylękły już się mam cofnąć, gdy chory otwiera oczy, wyciąga rękę i tak się do mnie odzywa:

— „Serdecznie panu dziękuję za ten rzadki dowód przyjaźni! Ktoż bowiem w naszych czasach zdolny się poświęcić, odwiedzając chorego starca? Siadajże tu, przy mnie, - Cóż to? — jesteś zmieszany?

— „Bynajmniej! Tylko.... tylko, że — jąkałem się srodze — okropną jakąś chorobę musiał p. kapitan przebyć i to w tak krótkim przeciągu czasu! Jeśli się nie mylę, nie upłynął jeszcze całkowity tydzień, jakiem miał zaszczyt widzieć go w pełnej czerstwości.

— „Ach! rozumiem teraz, rzekł parskając głośnym śmiechem. Lekki katarek zmienił mię do niepoznania, wszak prawda? Obejrzyj pan te przedmioty i nie dziwuj się więcej! — i wskazał ręką na pobliski stolik.

Cóż to było takiego? Na stoliku leżała kupa rupieci: trzy peruki, cztery szczęki zębów, czernidła, bielidła i czerwone proszki do malowania twarzy; słynne krople i eliksyry odświeżające cerę; pęk pędzli, szczoteczek, klamerek, wreszcie przeróżne maszyny i maszynki do wyciągania skóry i gubienia zmarszczek. Odurzony widokiem tak osobliwego arsenału, patrzyłem wierząc zaledwie mym oczom.

— „Mój przyjacielu, rzekł wówczas mularz, na choroby mamy leki, na kalectwa — chirurgiczne przyrządy, na starość, to jest na najohydniejsze z pomiędzy kalectw, istnieją także, jak widzisz, sposoby, które ją chronią od pogardy. Świat z gruntu podły fałszem tylko stoi i szalbierstwem. Skoroś stary, nie spodziewaj się ani życzliwości, ani miłosierdzia. Odwróci od ciebie wzrok i młodość i piękność i wszechwładna pani naszego żywota, miłość.....

Spojrzałem z osłupieniem na zgrzybiałego Adonisa. On tymczasem poprawił sobie poduszkę, westchnął i dalej ciągnął:

— „Często zdarza się słyszeć oklepany nonsens, jakoby wstydem było mężczyźnie, do tego staremu, ukrywać sztucznie rażące ułomności twarzy. Co za racya? Nie jestże to walczyć z naturą, a więcej jeszcze z przesądem? Nie tylko nie poczytywali tego za hańbę Rzymianie, ten lud klasycznie wielki, lecz owszem wysoki okazywali zapał dla sztucznej wytworności Nerona, Karakalli, Heliogabala, a mógłbym ich wyliczyć daleko więcej.

— „Cóż pana zniewala, zawołałem, uciekać się do podobnych przykładów, przytaczać imiona tak bezecne?

— „Bezecne — nie dla nas przynajmniej! Tradycya katolicka w swych, ma się rozumieć widokach, zdołała naznaczyć te postacye piętnem sromoty. Otoż wolne mularstwo, poczytując za pilną sprawę przywrócić im cześć zasłużoną, w swych tajemnych rytach czyni o nich zaszczytną wzmiankę. Jakież, proszę, było zadanie tych mężów? — Tępić chrześcianizm i nikczemną kastę spanoszałych darmozjadów! — Ten sam jest nasz cel, takie same usiłowania. Wielka, zaiste, byłaby niewdzięczność i nierozum nie podnosić z pohańbienia umysłów, co na dwa tysiące lat przeczuli nasz program i mogą się przeto nazwać naszemi protoplastami. — Ale te uwagi pewno pana niecierpliwią?

— „Jako żywo! Wywód wolnomularstwa od Nerona całkiem mi się jasnym wydaje.

— „Choć raz przynajmniej przypadłem panu do smaku. Ale czy to nie przekąs?.... Od tylu dni siedzę w domu jak zaklęty; może pan mi udzieli jakich nowin ze świata, coś np. z Soboru?

— „Nic nie słyszałem, odpowiedziałem sucho.

— „Według mego zdania, dzieło Soboru jest chybione niepowrotnie. Nieraz udało mi się widzieć waszych Biskupów w chwili, gdy wchodzili na salę obrad. Zawsze odszedłem, wyznaję, rozczarowany i zgorszony. Cóż dobrego, pytam, zdziałać potrafią ludzie tak potulni i skromni i tak bezwarunkowo ulegli powadze, którą zcieśnić i opisać powinni. Kiedy chmury zawieszone w powietrzu błyskają piorunami, kiedy groźna postać rzeczy wymaga mocnej i prędkiej determinacyi: oni czekają pomocy z nieba, jak gdyby natura musiała zamilknąć, słońce — zatrzymać się w biegu dopóki oni nie dokończą modlitwy. W innej epoce mogło to być nie złe: dzisiaj innych potrzeba środków i charakterów innych. Smutno pomyśleć, że z tych robot nie wyniknie odrodzenie! Wielka szkoda, bo katolicyzm zastygły, strupieszały w swych formach, mógłby się ożywić, wzmocnić, rozpłomienić za pomocą nie wielu reform. — Przedewszystkiem, należy uwolnić Papieża od władzy świeckiej, która krępuje jego swobodę, odrywa uwagę od spraw właściwych i czyni go zależnym od danej politycznej sytuacyi. Dla nędznego kawałka ziemi, czy warto pić tyle goryczy,

na Galicyę długi i zabójczy ucisk sprowadziły, odkąd Austrya zniewoloną jest w Słowiańszczyźnie i na Wschodzie Europy szukać znaczenia, wpływu i potęgi — Polska spodziewa się w Austryi odrodzonej znaleść dla siebie miejsca pod wolnem słońcem. Dla tego też wołamy i wołać będziemy o sprawiedliwość dla wszystkich ludów austryackich bez wyjątku. Dla tychże pobudek dalej uznajemy szkodliwemi wszelkie usiłowania mające na celu odzyskanie utraconej w Niemczech pozycyi, lub powrót do dawnych błądzeń tradycyjnej polityki gabinetu wiedeńskiego. Porównanie dzisiejszego kierunku spraw zagranicznych z kierunkiem jaki tam przeważał za rządów czysto-austryackich mężów stanu wypada na korzyść kanclerza, a nie mamy żadnych rękojmi, czy jego spadkobierca będzie choć taką politykę prowadził. Na nieufność Polaków zarabiano w Wiedniu z całą sumiennością. Sam *Vaterland* przypomina nam, że Polak po szkodzie mędrszym stać się powinien.

Sobor.

XVI.

Nieomylność Papieża.

(Ciąg dalszy)

Obrońcy nieomylności papieskiej nie twierdzą wcale, by Głowa Kościoła nieomylną była we wszystkiem i zawsze, by tak wszystkie słowa Namiestnika Chrystusowego mogły być uważane jako niewzruszone prawidło wiary. Przywilej ten ograniczony jest do wyroków ogłaszanych przezeń *ex Cathedra*, według wyrażenia teologów. Cóż więc znaczy to wyrażenie — jakie to są wyroki *ex Cathedra* głoszone i po czem poznać je można? Oto pytanie, na które przedewszystkiem odpowiedzieć winniśmy, aby uchylić wszelkie wątpliwe i niejasne w tej mierze pojęcia.

Trzech warunków potrzeba, aby wyrok papieski był nieomylny: 1) aby przedmiotem jego była sprawa dotycząca wiary lub obyczajów; 2) aby odnosił się do powszechnego Kościoła; 3) aby w samej formie swej wyrażał jasno obowiązek wierzenia.

Rozwiniemy pokrótce te trzy punkta.

Co do 1. Dar nieomylności udzielony został Kościołowi i Głowie jego w celu zachowania dzieła Chrystusa Pana, utrzymania wiary czystej i niezmiennej, zastrzegania wreszcie od wszelkiego skażenia tego, co powinno zawsze i wszędzie pozostać niewzruszonem. Przywilej więc ten rozciąga się do wszystkich części nauki chrześciańskiej: dogmatu, moralności i boskich instytucyj w liturgii. Nieomylność, nadto, obejmuje przepisy dyscypliny a także kościelne liturgiczne postanowienia, o ile odnoszą się do Kościoła powszechnego i tylko, jak mówią teologowie, co do samej istoty t. j., że Kościół i Głowa jego za natchnieniem Ducha św. nie mogą głosić ustawy, któraby narażała zbawienie wiernych, kaziła moralność i była przeciwną prawu bożemu, bądź naturalnemu bądź pozytywnemu, lub wzbraniała rzeczy tem prawem nakazanej*)

Nakoniec aby nie pominąć żadnej rzeczy istotnej, dodajemy tu, iż zgodną jest z duchem pobożności i wspartą na gruntownych dowodach wiara, iż Kościoł i Głowa jego mylić się nie mogą w sprawie kanonizacyi Świętych.

Obietnice Boże nie zapewniają nieomylności ani Kościołowi ani Papieżowi w rzeczach nie odnoszących się do objawienia i jego zachowania śród ludzi.

Teologowie zgodni są ściśle w tej mierze; tylko pewne zbyt liberalne umysły chciałyby ztąd wyprowadzić wnioski wcale nieprzepuszczalne. „Słowo Boże, mówią niektórzy, ciałem się stało, nie iżby uczyć nas o interesach tej ziemi lub rozsłaniać tajemnice przyrody, lecz by nam objawić tajemnice nieba i podać naukę wiodącą ku żywotowi wiecznemu. Powaga więc Namiestnika Chrystusowego powinna być ograniczoną ściśle do kwestyj tyczących się duszy i jej wiecznych przeznaczeń; przestaje on być nieomylnym, gdy przechodzi próg polityki, gdy wkracza w dziedzinę filozofiii lub przyrodniczych nauk".

Rozumowanie to byłoby słusznem, gdyby polityka zaprzątała się sprawami czysto materyalnemi; gdyby filozofia lub przyrodnicze nauki nie były uległe błędom, a zamykając się we właściwej sobie sferze nie podawały nigdy wniosków przeciwnych prawdom objawionym.

Bez wątpienia, Papież, jako Namiestnik Jezusa Chrystusa, nie zaprząta się bynajmniej sprawami i zagadnieniami porządku materyalnego; ale polityka sięga dalej niż sprawy te i zagadnienia. Przypominamy tu przytoczone przez nas słowa Mgra Manninga, którym nikt rozsądny słuszności odmówić nié może: „Polityka jest w gruncie niczem innem, jedno moralnością społeczeństwa, zbiorową moralnością Chrześcian zjednoczonych pod zakonem społecznym. Czem jest 10 Bożych przykazań dla jednostek, tem jest polityka dla społeczności. Możnaby zarówno słusznie ganić mnie, że nauczam i karcę penitenta w konfessyonale, lub prostuję błędy jakiegoś zgromadzenia, jak gdy się ma za złe Ojcu św., że rozciągnął potępienie swe od błędów dotykających życie prywatne, do tych, co plamią publiczne życie społeczności chrześciańskiej". (Patrz nr. 18. *Unii.*)

Tak np. zasada polityczna: faktów dokonanych, napiętnowana w Syllabusie, nie jestże zasadą antimoralną, przewrotną, usprawiedliwiającą w życiu domowem lub osobistem kradzież, gwałt wszelki dla tego tylko, że już spełniony, a rozciągniętą tylko do publicznych krzywd lub napaści całych społeczeństw i ludów?

Są więc niewątpliwie w polityce kwestye, dotyczące moralności, ustaw Bożych, praw Kościoła, które z samej natury swej należą do powagi Papieża, stanowiąc przedmiot nieomylności.

Prawdy religii naturalnej spólne są filozofii i teologii; tylko że gdy ta ostatnia roztrząsa je przy świetle objawienia, pierwsza je wykazuje za pomocą rozumowych badań. Kościoł, bez wątpienia, nieomylnym jest w nauczaniu tych prawd, a historya świadczy, iż jego to powaga przechowała je w czystości, nieskażeniu w obec chwiejności i usterek filozofii. Rozum, którego wzrok słaby, często mętny, błąkałby się niechybnie po manowcach błędu, gdyby wyższe światło nie przyświecało mu w poszukiwaniu racyonalnych prawd z religijnej i moralnej dziedziny. Nie mniej niewątpliwą jest rzeczą, iż wykład tekstów Biblii mających pewien związek z przyrodniczemi naukami stanowi przedmiot konieczny nieomylności papieskiej. Po za obrębem tych punktów, Kościoł ma jeszcze prawo pośrednie orzekania, bez obawy błędu, o teoryach i wnioskach nauk ludzkich, w tem mianowicie znaczeniu, że nie myli się, gdy potępia błędy, które są w jawnej sprzeczności z objawioną prawdą.

Tu już kończy się jego nieomylna powaga; boć posłannictwem jego nie jest uczyć filozofii czystej, fizyologii, geologii astronomii itd. I jeśliby nauki te, opierając się na właściwej sobie metodzie, na doświadczeniu, obserwacyi faktów, danych matematycznych, loicznej analizie zakonu i zasad myśli, podawały tylko wnioski prawdziwie i ściśle wykazane, Kościoł nie wkraczałby tu wcale, chyba na to, by błogosławił, zachęcał, wspierał postęp i rozwój nauk. W rzeczy samej to, co jest udowodnionem jako prawdziwe w porządku natury, nie może zostawać w sprzeczności z prawdami objawionemi przez Boga — Stwórcę natury. Ale, niestety, zbyt często się zdarza, iż uczeni źle czytają w tej wielkiej księdze rozwartej przed ich okiem, a źle przeczytawszy, gorzej jeszcze tłumaczą jej naukę i fałszywe z niej wyciągają następstwa. Tak zbłąkani we własnej swej dziedzinie, tworzą efemeryczne systemy zuchwale potrącające o naukę wiary. Opatrzny strażnik tej bożej nauki Kościoł wtedy używa swojej powagi ku jej obronie i jest tu i musi być nieomylnym, gdyż potępiając błąd, on tem samem zatwierdza prawdę, którą na mocy posłannictwa obowiązany jest ogłaszać wszystkim ludziom. To niewzruszona skała, co odtrąca ruchliwe fale chwiejnych myśli ludzkich.

Taki więc jest konieczny przedmiot i pierwszy warunek zarazem nieomylności Kościoła i Głowy jego — Papieża.

(D. c. n.)

*) *Suarez, De fide, disp. V. sect. 8. n. 7. Melchior Cano lib. V. c. 5. i Tanner, De fide disp. 1. dub. 7.*

Kronika Rzymska.

Podane przez nas uprzednio telegraficzne doniesienie, uwiadomiło już czytelników naszych o rozdaniu d. 7 b. m. Ojcom schematu o nieomylności Papieża. Jest to właściwie osobny, dodatkowy rozdział do 10go schematu *de Ecclesia* Autentyczna treść jego nie jest znaną, lecz oto jakiego ma być on brzmienia, według *Kolońskiej Gazety:*

„Dodatkowy rozdział do wyroku o naczelnem zwierzchnictwie Papieża Papież w orzeczeniu przedmiotów wiary i obyczajów mylić się nie może.

„Święty Rzymski Kościoł posiada najwyższe i pełne zwierzchnictwo i naczelnictwo nad powszechnym katolickim Kościołem, które za nadane sobie wraz z pełnością władzy przez samego Pana, w osobie św. Piotra, księcia Apostołów, którego jest następcą, sprawiedliwie a kornie uznaje i jako przed innymi obowiązany jest bronić prawdy wiary, tak też i własnym sądem orzekać powinien kwestye, jakieby powstały w rzeczach wiary, gdyż zapoznany nie może być wyrok P. N. Jezusa Chrystusa mówiącego: „Ty jesteś opoka itd." To co tu jest powiedzianem, potwierdzają wypadki, ponieważ Stolica Apostolska przechowywała zawsze bez zmazy katolicką religię i wyznawała zawsze jej naukę.

„Zatem, z potwierdzeniem św. Soboru, nauczamy i jako dogmat wiary orzekamy, iż dzieje się to za pomocą Bożą, że Papież, o którym w osobie św. Piotra powiedział tenże Pan nasz Jezus Chrystus: „Ja za ciebie modliłem się itd." mylić się nie może, gdy spełniając urząd najwyższego Chrześcian wszystkich nauczyciela na mocy swej powagi orzeka co w rzeczach wiary i obyczajów cały Kościoł powszechny

---

nękać się takim nawałem zgryzot i kłopotów? Skoro król włoski wejdzie w posiadanie Rzymu, natychmiast, wierzaj pan, rozjaśni się położenie. Uwolniony z więzów wiekowej niewoli, Papież się podźwignie i będzie tem, czem być powinien, Biskupem nad Biskupami, na którego głos powolne będą trony, którego wyroki przyjmą z uszanowaniem wszystkie narody....

— „Pan się śmiejesz?.. wiem ja, co myślisz. Daremnie wołacie, że podobną trudność nie rozwiązuje się tak łatwo. Co do mnie nie znam kwestyi łatwiejszej. — Dlaczegożby Papież nie miał pozostać w Rzymie obok króla włoskiego? Czemu nie miałby osiąść w Jerozolimie, przy kolebce waszej religii? Turcy by go przyjęli z entuzyazmem: wszystkie kraje płaciłyby mu daninę, świętopietrze; miliony wiernych przybywałyby po jego błogosławieństwo. Przypuszczam jednak, że wynika nieporozumienie z Włochami lub sułtanem; — wszystkie stolice europejskie otworzą z pospiechem bramy na przyjęcie zwierzchnika Kościoła: Wiedeń, Madryt, Paryż — a może i Londyn, wydzierać go sobie będą. Ktoż nie przewiduje, z jaką czcią witałyby go niezrachowane rzesze, ścieląc mu drogę kwiatami i całując ślady jego stóp! -- Nie rozumiem, że pana to nie porusza?

— „Jakże ma poruszać? Przed chwilą uwielbiałeś pan Nerona a teraz chcesz uszczęśliwić Papieża i to jeszcze wbrew jego woli."

— „Znasz mię pan; jestem nieubłagany wróg dzisiejszego waszego Kościoła, mówię to otwarcie; lecz kocham przyszły, odrodzony; pragnę jego szczęścia, — gdzież więc jest sprzeczność? A że znany upor rzymskiego kleru odpycha ofiarowane mu dobro; wypadnie mu je narzucić choćby przemocą. — Idźmy dalej."

— „Aby zapewnić tej instytucyi trwałą żywotność, Sobor powinien, powtóre, znieść celibat. Czy może być prawo powiedz sam, bardziej sprzeczne z dobrem publicznem i prawami natury? Bez wątpienia, osoba poddana podobnej abnegacyi, wyniszczy wnet w sobie uczucia obywatelskie i ludzkie, które w rodzinnem życiu główną znajdują podnietę. Chciałbym, aby ktoś zaprzeczył mi tej prawdy! Znieś bezżeństwo: wielkie ujrzysz rezultaty. Ludzie zabici samotnością i modlitwą, odetchną pełnią życia w błogiem cieple domowego szczęścia. Tyle dziewcząt skazanych teraz na sieroctwo, zapewni sobie los i tkliwą opiekę. Ludność kraju się podniesie; cnoty publiczne zakwitną. Ksiądz postawiony w warunkach normalnych, snadniej zrozumie ułomności ludzkie; łatwiej przebaczy, pocieszy, utuli. Rodzina, mój panie wielki to wyraz, źródło nieprzebranego dobra! Za wprowadzeniem wszakże tej reformy, żaden naród nie skorzysta więcej od Polski, i to mi pono tłumaczy, dla czego pańscy ziomkowie są tej przemiany tak gorącemi zwolennikami...."

— „Prosiłbym się tak nie zapędzać. Wiadomo, że Polska jest jedynym na Zachodzie krajem, co posiada księży z żonami i dziećmi, a jednak dalekim jest od takiej wymarzonej szczęśliwości."

— „Sprawiasz mi pan słodką niespodziankę! Nic o tem nie słyszałem. Wywracając celibat dobrzeście się zasłużyli cywilizacyi. Cóż, krwawy bój musieliście stoczyć z Rzymem, nie prawdaż?"

— „Jaki bój? Kapłani żonaci istnieją u nas od niepamiętnych czasów, od wprowadzenia chrześciaństwa. Pozwoli jednak pan kapitan, że go pożegnam. Wybiła już trzecia godzina. Muszę być w mieście."

Biegłem szybko ze schodów, chcąc się otrzeźwić na wolnem powietrzu. Obraz niepojętego skażenia natury ludzkiej, której Bóg przecie tak wzniosłe zakreślił cele, zbyt mię boleśnie przytłoczył i ścigał jak złowieszcze widziadło. Człowiek ten nie wyrzekł ani jednego słowa prawdy: wszystko w nim jest fałszem, pychą, podstępem. Tak myślałem, gdy nagle wystrzały działowe zahuczały w powietrzu. Na ulicy posłyszałem śmiech i gwar wesoły. Gromady chłopców snuły się jak roje pszczół i biegły, co tchu starczyło, klaszcząc w dłonie radośnie. Za niemi pospieszały tłumy mężczyzn, kobiet, starców i dzieci. Pytam do koła o przyczyny ruchu. Karnawał, karnawał! — wołali. Lećmy więc na Korso!

W samej rzeczy, wystrzały na zamku św. Anioła oznajmiły o otwarciu zapustnej uciechy. Na kapitolu uderzono w dzwony i z pochyłości tej sławnej góry staczały się poważnie złocone karety, wiozące senat i członków municypalności rzymskiej. Jedwabne, malownicze ich suknie uderzały oko żywością barw i starożytnym krojem. Gdy ten pochód średniowieczny przebiegł całe Korso, pośród gęstej ciżby ludu i pod dwoma rzędami balkonów, ustrojonych w czerwone kobierce, jak chmura gradu posypały się na nas z okien gliniane kulki ubielone wapnem. Prażono nas bez wytchnienia i w mgnieniu oka gruba warstwa wapiennego kurzu okryła nas od stóp do głowy. Rzekłbyś, że w przystępie swawolnej igraszki, jakaś czarodziejka spędziła magiczną rószczką w mury wiecznego miasta wszystkich młynarzy ze czterech stron świata.

Wstyd było uciekać, należało raczej pomyśleć o odwecie. Podsuwa się ku mnie jakiś obdartus i za drobną cenę ofiaruje mi torbę glinianych pocisków. Kupuję, staję na przeciwko jednego z napastniczych balkonów, biorę za cel cztery panienki, żywe i ładne, które ośmielone snać moim bezbronnym stanem trapiły mię dotąd bez litości i przypuszczam szturm tak zajadły i morderczy, że w końcu młode nieprzyjaciołki, przywiedzione do rozpaczy, uznały za konieczne rzucić mi bukiet kwiatów na znak pokoju. Mówiono, że były to pewnie jakieś cudzoziemki, ponieważ rodowite Rzymianki mają rzucać na przechodnia nie glinę, lecz prawdziwe cukierki. Bądź co bądź, zwyciężyłem i pojmie to łatwo czytelnik, radość moja była wielka. Jednak straciłem ochotę ubiegać się o nowe wawrzyny, albowiem usta moje i oczy miałem zapchane gliną i wapnem.

Skierowałem me kroki na przyległy plac, gdzie skaka-

zachowywać ma i że ta prerogatywa bezbłędności i nieomylności Papieża do tego samego zakresu sięga, do jakiego rozciąga się nieomylność Kościoła.

„Gdyby zaś kto ośmielił się, czego niech Bóg uchroni, sprzeciwiać się temu naszemu orzeczeniu, niech wie, że od prawdy wiary odstępuje.“

W przeciągu dni 10 tj. do 17 b. m., Ojcowie mogą przedstawiać uwagi swoje i poprawki w tej mierze; poczem niezwłocznie nastąpi ostateczna dyskusya. Ciekawą jest wiadomość podana przez dziennik włoski: *La Nazione* wraz z doniesieniem o rozdaniu tego rozdziału: „Fakt już spełniony, pisze on — Dupanloup zmienił zdanie a wraz z nim bardzo wielu innych Biskupów (*moltissimi*) z opozycyi, która obecnie liczy już tylko zaledwo 40 Ojców.“

I rzeczywiście, ponieważ kwestya niewczesności już samem podaniem wniosku jest usunięta, nie ma wątpliwości, że po ostatecznej dyskusyi nastąpi pożądana jednomyślność w tej mierze. Rzymski korespondent do *Unità Cattolicà* pisze, że interwencya rządów w sprawach Soborowych ogranicza się na żądaniu ze strony pp. ministrów Beusta i Daru, aby dwaj Biskupi, austryacki i francuzki mogli przedstawiać te rządy na Soborze, gdy będą rozstrzygane kwestye mające związek z polityką. Biskup Orleański miałby reprezentować rząd francuzki. Nie wiadomo, czy Stolica Apostolska przychyli się do tego żądania. Pozycya takiego Biskupa byłaby szczególnie drażliwą. Skoroby bowiem, okazał się gorliwym na korzyść rządu, straciłby tem samem ufność Soboru, a postradałby znów zaufanie rządu, gdyby chciał być gorliwym w spełnieniu własnego obowiązku Biskupa.

Mgr. Merode zwiedzając zakład sierot istniejący w dawnych termach Dyoklecyana upadł i uległ niebezpiecznemu skaleczeniu. Książe Asturyi, syn królowej Izabelli, przyjąwszy komunię św. z rąk Ojca św. odjechał do Francyi.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. Na sobotniem, siódmem z kolei posiedzeniu wydziału rezolucyjnego dr. Czerkawski starał się sprostować oświadczenie p. Grocholskiego na posiedzeniu ostatniem wyrażone, przedstawiając znaczenie rządu krajowego. Chcemy, mówił, rządu krajowego, któryby nie był wyłącznie tylko organem centralnego rządu — Wszakże zrywać z rządem centralnym nie chcemy, pragniemy tylko takiego rozwoju samorządu, by sejm mógł uchwalać i ogłaszać swe ustawy a namiestnik był odpowiedzialny za ich przeprowadzenie. Rząd krajowy ma mianować urzędników, przygotowywać projekta do ustaw i tylko w sprawach wymagających sankcyi cesarskiej odnosić się do centrum. Następnie mówi p. Czerkawski, o dyrektorach wydziałów w namiestnictwie odpowiedzialnych przed sejmem. (P. Giskra wpada w dobry humor i śmieje się ironicznie. Dr. Rechbauer wzrusza ramionami, inni zaś deputowani nie zważając na słowa mowcy, głośno rozmawiają). Dyrektorowie tacy, równie jak ministrowie mają być powołani zaufaniem monarchy; lecz muszą być odpowiedzialni przed sejmem i w razie przewinienia stawieni przed trybunał krajowy w przeciwieństwie do trybunału państwowego Namiestnik byłby przełożonym tych dyrektorów, podobnie jak prezes ministrów jest przełożonym członków gabinetu i za przewinienia odpowiadałby, jak ministrowie, przed trybunałem państwowym. Tak sobie wyobrażam rząd krajowy odpowiedzialny. (P. Giskra idzie na przemian do Tintego, Eichhoffa itd. i wciąż ironicznie się śmieje). Ponieważ mianowanie namiestnika i tych dyrektorów należałoby tylko do N. Pana rząd miałby tem samem najlepszą rękojmię, że praw swych oni nadużywać nie będą. Jest wiele przedmiotów jak n. p. sprawy komunikacyjne, finanse, za które władze krajowe nie byłyby odpowiedzialne sejmowi. Organizacyę niższych organów władzy namiestniczej musiałby sejm dokonać. Minister polski zasiadujący w radzie korony byłby pośrednikiem między krajem a rządem centralnym. Żądamy także dla kraju naszego administracyjnego trybunału na wzór trybunału centralnego. — Dr. Giskra: Na podobną dedukcyę rządu odpowiedzialnego, rząd obecny przystać nie może.

Na punkt 4ty (oddzielny budżet krajowy) wszyscy się zgodzili w zasadzie przypuściwszy, że kwota przypadająca na Galicyę będzie wynikiem układu między Radą państwa a sejmem lwowskim.

Następnie przystąpiono do obradowania nad wnioskiem Rechbauera. — Pod względem prawno-politycznym, rzekł p. Rechbauer, roszczenia Galicyi nie dadzą się może usprawiedliwić, lecz względy polityczne wysokiej doniosłości nakazują, aby Galicyi odrębne dać stanowisko.

Dr. Grocholski na zapytanie p. Schindlera, czy Polacy są zadowoleni wnioskiem p. Rechbauera, odpowiada, iż chętnie zgadza się, by ten wniosek wszedł pod obrady, nie zrzeka się jednak postawienia poprawek. Czy te ustępstwa kraj zadowolnią p. Grocholski nie wie.

Przy głosowaniu nad pierwszym punktem wniosku p. Rechbauera, wydział doszedł do ustępu *b* punktu tego i przyzwolił sejmowi tylko Izby handlowe (bez organów handlowych) tudzież kasy oszczędności, wszystkie inne koncesye zawarte w ustępach *a* i *b* punktu pierwszego wniosku p. Rechbauera, wydział odrzucił, jako to: banki, zakłady kredytowe, towarzystwa ubezpieczeń itd. Za tem głosowali tylko pp. Grocholski, Czerkawski i Rechbauer. Pp. Wolfrum i Lapenna oświadczyli, że będą głosować przeciw wszystkim punktom rezolucyi i wniosku Rechbauera. — Przy końcu posiedzenia przewodniczący Eichhoff ubolewał, że sześciu członków nie było obecnych a w tych liczbie chory poseł Zyblikiewicz i p. Kraiński.

Madryt. Dnia 13 b. m. z rana odbył się pojedynek między Henrykiem Burbon księciem sewilskim i ks. de Montpensier. Książe Henryk został ugodzony kulą w głowę i natychmiast skonał.

Pojedynek miał miejsce w lesie Alcorcon za Madrytem. Przeciwnicy trzy razy do siebie strzelali, naprzód o 10 metrów, potem o dziewięć a nakoniec o 8 metrów; pierwszy strzał należał zawsze do Infanta. Kula ugodziła go za uchem i śmierć nastąpiła w okamgnieniu. Sekundantami księcia de Montpensier byli jenerał Cordova i Alaminos, należący do konserwatywno-liberalnej partyi; sekundantami zaś Infanta byli pp. Santamaria i Ortitz republikańscy deputowani, obecny przy pojedynku lekarz kubio jest także deputowanym partyi republikańskiej. Książe de Montpensier nie chciał brać z sobą lekarza; w czasie pojedynku był zupełnie spokojny, lecz teraz zmartwienie i silne wzruszenie przyprawiło go o chorobę; dwa razy krew mu puszczano. Infant przybył był umyślnie z Madrytu do Paryża by księcia de Montpensier do pojedynku przymusić. Pojedynek ten był spowodowany, jak donoszą z Paryża, ogłoszeniem listu Infanta, w którym w obelżywy sposób mówi o politycznym charakterze ks. de Montpensier.

Henryk Burbon, książe sewilski, był synem Franciszka brata króla Ferdynanda VII. zmarłego w r. 1833. Według starego prawa salickiego, ponieważ król Ferdynand nie zostawił syna, tron winien był przejść na brata jego starszego z kolei Karola. Na mocy wszakże zmienionej przez kortezów ustawy o dziedziczności tronu, wstąpiła na tron trzechletnia córka Ferdynanda, Izabela, pod regencyą matki swej Krystyny. Don Karlos, brat Ferdynanda, zrzekł się tronu na rzecz syna swego Karola, po śmierci którego prawa te przeszły na brata jego Jana, który znów synowi Karolowi takowych odstąpił. Franciszek drugi, brat Ferdynanda, prócz córek miał jeszcze dwoch synów: Franciszka, który zaślubił siostrę swoję stryjeczną, królowę Izabelę, i poległego teraz Henryka ks. sewilskiego. Henryk urodził się w 1823 r., był ożeniony z Heleną de Castellvi y Shelly Fernandez de Cordova i miał czworo dzieci, z których najstarszy liczy lat 21. — W roku zeszłym ks. sewilski ogłosił był z Londynu manifest, w którym oświadcza, iż tylko na podstawie powszechnego głosowania może przyjąć koronę hiszpańską. Spółzawodnik jego książe Montpensier jest ożeniony z siostrą królowej Izabeli, nie ma więc najmniejszego prawa do korony. Prawo to może mieć tylko książe Asturyi, syn królowej Izabeli, lub Karol, wnuk Don Carlosa, brata króla Ferdynanda. Tak więc książe sewilski jak i ks. de Montpensier mogli opierać roszczenia swoje do tronu jedynie na wyborze.

Wiedeń. Na wtorkowem posiedzeniu Rady państwa zostało odczytane pismo prezesa rady ministrów, żądające uchwalenia funduszu dyspozycyjnege, czyli tajnego, 50.000 złr., na rok 1870. Minister skarbu przedłożył projekt ustawy o uwolnieniu od opłat od stempla i uwolnieniu prawa propinacyjnego w Galicyi i na Bukowinie. Kredyta dodatkowe na r. 1869 zostały bez rozpraw przyjęte; następnie toczyły się obrady nad kodeksem postępowania cywilnego.

Praga. Nowy burmistrz Dittrich z powodu instalacyi swojej, złożył przysięgę na konstytucyę. Między staroczeskim i nowoczeskim stronnictwem trwa ciągle zacięta polemika.

Paryż. Nota hr. Daru, zamierzyła tylko żądać, by specyalny pełnomocnik francuzki był wysłuchany w kwestyach, które powstały w skutek ogłoszenia 21 kanonów. Rząd francuzki nie wiedział o ogłoszeniu kiedy objawił zasadę wstrzymania się.

Londyn. Lord Granville i Gladstone w izbach parlamentu, zapowiedzieli bil zmierzający do przywrócenia panowania prawa w Irlandyi bez ograniczenia ogólnej wolności tj. bez zniesienia *habeas corpus*, przez zawieszenie sądów przysięgłych, obostrzenie ustawy drukowej i inne wyjątkowe energiczne rozporządzenia.

ła młodzież wiejska, chłopaki i dziewczęta, narodowym popisując się tańcem. Bębenek z brzękadłami starczył za muzykę, a że była dobra ochota, szły żwawo pląsy za pląsami Tuż obok wyuczone szczygły bawiły gawiedź swą zręcznością. Kręciły się młynkiem na karuzelu wystruganym z cienkich patyczków; potem biegły na chuśtawkę i oparłszy się nóżkami na koralach przyczepionych na końcu dwoch nitek, bez trwogi bujały się w powietrzu, uderzały w dzwonek tyle razy, ile kto zażądał. Nie dosyć tego. Trzeba było wciągnąć na rusztowanie mosiężne wiaderko i połknąć cukierek, co leżał na dnie tego naczynia jako zapłata trudu. Wreszcie na zakończenie widowiska, każdy ptaszek wystrzelił z armatki nabitej kapiszonem.

W danej chwili, młodzież porzucała tany, widzowie i ptasznik dali pokój skrzydlatym akrobatom: rzucili się ku Korso i lecieli jak opętani. Ja za niemi. Drzwi, okna, balkony przepełniły się twarzami, na których się malowała niepowściągniona ciekawość; chłopcy drapali się na kamienne słupy i na kraty żelazne; — wszyscy utkwili spojrzenia w jedną stronę. Sypnęły się oklaski: kilkunastu dragonów przeleciało tam i napowrót z szybkością wichru. Nagle tłumy drgnęły, zachwiały się i zakołysały, uderzone jakby prądem elektrycznym. Zaiskrzyły się wszystkie źrenice, otwarły się usta i ze stu tysięcy piersi wyrwał się jeden okrzyk wielki, przeciągły, namiętny. — Lotem błyskawicy mignęło się, świsnęło, przepadło coś na kształt koni — niepodobna było pochwycić okiem — pięcioro rzeczywiście dzikich kuców Te wyścigi osobliwe, w których konie bez jeźdźców upędzają się o lepsze, stanowią rzeczywiście najgłówniejszą część zabawy. Któż nie wie, że lud rzymski, lud niegdyś cyrków i amfiteatrów, dzisiaj tak cichy i religijny, z pogańskich wieków jeden rys zachował: nieograniczone zamiłowanie do igrzysk. Co za różnica wszelako! Za Tytusa gry gladiatorskie ciągnęły się całe tygodnie; obecnie konie dobiegają do mety w przeciągu chwil kilku. Czemuż ta roskosz, przedmiot długiego pragnienia, uleciała w mgnieniu oka, kiedy serca biły gwałtownie i nie tak prędko się uspokoją. Istny obraz ludzkiego szczęścia! Zemściliśmy się przynajmniej, towarzysząc koniowi, co odniósł palmę zwycięztwa, w jego tryumfalnym pochodzie. Oglądaliśmy go uważnie, uwielbiali jego dzielność i zapowiedzieliśmy mu na jutro wizytę do stajni.

Innych dni zabawa przerywa się w tem miejscu. Dzisiaj, że to ostatni wtorek, wolno się bawić dłużej. O zmierzchu każdy wyciąga z kieszeni i zapala małą woskową świeczkę. Korso zamienia się od razu w rzekę płomieni i zalewa ognistą falą domy i ludzi. Przesuwają się liczne powozy: woźnica, pan, pani, panienki -- wszyscy bez różnicy trzymają w ręku zapalone świeczki. Snują się maski i najdziwaczniejsze kostiumy i również hołdują temu obyczajowi. Nawet doktor Sangrado z okularami jak dwa talerze i w wysokim jak komin kapeluszu, kroczy poważnie przy świetle gromnicy, która wygląda na maczugę Herkulesa. Za nim dąży mały i pękaty jego sekretarz, dźwigając grube folianty, w których zapisane imiona wysłanych na tamten świat niezawodną sztuką boskiego Eskulapa. I na cóż te niezliczone ognie? Oto, czytelniku, masz się okazać zwinnym i przytomnym: powinieneś zgasić świeczki, które napotkasz po drodze, broniąc jednakowoż twej własnej. Inaczej narazisz na bolesny szwank twą miłość własną; drażnić cię i śmiać się z ciebie będą wszyscy. Nauczę cię, jak się najlepiej do tego brać trzeba. Weź długi kij, — im dłuższy tem lepiej — umocuj na końcu ścierkę i machaj bez uwagi przed sobą i po za sobą, do góry i na dół. Zaręczam, że staniesz się bohaterem, że odniesiesz głośne zwycięztwo. Tylko pospieszaj; gaś, co można, starając się samemu zbrojną wyjść ręką; — bo oto błysnęło w dali jaskrawe światło — purpurowe, modre i żółte. Zbliża się rydwan ciągniony przez dwa delfiny; na nim władzca morza, boski Neptun kolosalnej postawy. Siwa broda spływa mu do kolan, w ręku groźny dzierzy trójząb, u stóp zaś jego tulą się wazalowie i potęgi podwładne: Eol z wiatrami, trytony, nimfy, syreny. Dziwna tylko, że ognie bengalskie są znane mieszkańcom morskich topieli; że nasza świetna cywilizacya przemknęła już aż do tych bezdennych przepaści. Warto jednak, aby te panie i dziewice pamiętały o modach paryzkich, ich stroje bowiem są więcej niż zaniedbane. Ognie bengalskie – to i tak wiele! Jam ciągle był przekonany, że podwodne państwo Neptuna jest siedliskiem obskurantyzmu i reakcyi.

Bożek morza skinął trójzębem: każe nam iść spać. Gdyby się jednak nie rozgniewała jego prawodna Mość, zrobiłbym na odchodnem dwie krótkie uwagi.

Pójdęć ja spać, ale, jak tego doświadczyłem wczoraj i onegdaj, całą noc powiek nie zmrużę, gdyż Włosi, na pożegnanie karnawału, będą mi skakać pod oknami i grać i brzdękać i śpiewać i szaleć. Czemu to najjaśniejszy Neptun nie każe chwytać i pakować do kozy wichrzycieli naszego spoczynku?

Druga uwaga zawiera pochwałę. Uciechy karnawałowe, co główną ich ponętę stanowi równość i zupełne za panbrat, są tak popularne w Rzymie i narodowe, że nie ma szczebla społecznej drabiny, któryby nie brał w nich żywego udziału, od książąt i panów aż do ostatniego biedaka. Przez dziesięć dni ich trwania, nie zdarzyło mi się spotkać pijanego człowieka, ani słyszeć choćby jednego grubego słowa. Wszystko się odbyło nietylko z rzadką przyzwoitością, lecz, co większa, z wzorową uległością dla władzy cywilnej, która naznaczywszy początek i koniec zabaw, sama jedna, aczkolwiek niewidzialna, niemi kierowała ku powszechnemu zadowoleniu. Nawet w tych pustotach zapustnych, które się zwykły wyradzać gdzieindziej w nieporządną swawolę, jeśli nie w zgorszenie, jest w Rzymie coś szlachetnego, coś nacechowanego duchem chrześciańskim.

Lutrzykowski.

Wiedeń. Kwestya zamknięcia Rady państwa dotychczas jeszcze stanowczo nie jest zdecydowaną. Najprawdopodobniej zamkniętą zostanie w końcu maja, poczem zwołane będą sejmy na sześciotygodniową sesyę, następnie przeprowadzoną zostanie reforma wyborcza i wreszcie Rada państwa na zasadzie nowych wyborów zwołana, dokona wyborów do delegacyi. Na pewne utrzymują, że ministerstwo ostatecznie postanowiło przedłożyć ustawę o bezpośrednich wyborach jeszcze w czasie bieżącej sesyi Rady państwa.

W kołach parlamentarnych krąży wiadomość że minister sprawiedliwości dr. Herbst chce się usunąć ze swego obecnego stanowiska. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Wniosek dep. Dr. Rechbauera.

(Dokończenie.)

Artykuł XII. W sprawach wszystkim krajom austryacko-węgierskiej monarchii spólnym, oraz w delegacyi wysłać się mającej z Rady państwa do traktowania tychże, deputowani królestwa Galicyi i Lodomeryi biorą udział w sposób w §. 8 ustawy z 21 grudnia 1867 L. 146 D. P. P. skreślony.

Artykuł XIII. Co do wszystkich spraw, które w myśl §. 11 ust. zas. o reprezentacyi państwa z 21 grudnia 1867 i według przepisów tejże ustawy względnie królestwa Galicyi i Lodomeryi do zakresu władzy Rady państwa należą, królestwo to wraz z innemi królestwami i krajami w Radzie państwa reprezentowanemi mieć będzie nie tylko reprezentacyę i ustawodawstwo wspólne, ale także rząd spólny względnie władzy wykonawczej.

Artykuł XIV. Względnie wszystkich spraw niezastrzeżonych Radzie państwa i nie należących do władzy wykonawczej rządu centralnego, należy się królestwu Galicyi i Lodomeryi zupełny samorząd, tak na polu ustawodawczem jak i wykonawczem.

Artykuł XV. Królestwo Galicyi i Lodomeryi wykonywa swój samorząd w sprawach wewnętrznej administracyi w sprawach szkolnych, w sprawach bezpieczeństwa publicznego i gospodarstwa krajowego przez własną administracyę krajową, na czele której stoi namiestnik, na przedstawienie rządu centralnego przez N. pana za kontrasygnaturą prezesa ministrów lub jego zastępcy mianowany, a sejmowi galicyjskiemu odpowiedzialny.

Artykuł XVI. Celem reprezentowania spraw królestwa Galicyi i Lodomeryi i celem ustanowienia i utrzymania prawnopolitycznego związku tegoż królestwa z innemi królestwami i krajami w Radzie państwa reprezentowanemi otrzyma Galicya własnego ministra, który nie piastując innej teki, będzie członkiem Rady ministrów i odpowiedzialnym Radzie państwa.

Artykuł XVII. Organizacyę i urządzenie samodzielnej administracyi autonomicznej królestwa Galicyi i Lodomeryi określi galicyjskie ustawodawstwo krajowe.

Wszystkie akta rządowe N. pana, odnoszące się do spraw królestwa Galicyi, do zakresu rządu centralnego nie należące, wymagają do swej prawomocności kontrasygnatury galicyjskiego ministra krajowego, który obowiązany jest przedłożyć je do sankcyi N. panu, po zbadaniu ich wpierw w Radzie ministrów w tym kierunku, czy one rzeczywiście należą do zakresu władzy sejmu galicyjskiego.

Artykuł XVIII. Władze gminne autonomiczne i wydziały powiatowe, jak również ustanowione przez kraj władze politycznej administracyi i bezpieczeństwa publicznego, obowiązane są przez rząd centralny w zakresie jego władzy i według istniejących ogólnych ustaw, wydanych postanowień i rozporządzeń słuchać, takowe wykonywać i przyczyniać się do przeprowadzenia praw ogólnych w sposób przez też określony.

Rząd krajowy i wspomniane wyżej władze administracyjne galicyjskie, obowiązane są szczególniej wspierać władze administracyjne skarbowe przy ustanawianiu i poborze dochodów państwowych według dotyczących istniejących ustaw, wypełniać obowiązki na mocy tych ustaw im przepisane i wykonywać rozporządzenia i polecenia wydane na drodze legalnej przez ministra skarbu Radzie państwa odpowiedzialnego.

Za dokładne przeprowadzenie praw ogólnych i za wykonanie legalnych rozporządzeń i postanowień rządu centralnego odpowiedzialnym jest namiestnik. Sejm galicyjski przy organizacyi administracyi krajowej i reprezentacyjnych władz autonomicznych uważać także będzie na wykonanie praw ogólnych.

Artykuł XIX. Celem ułatwienia królestwu Galicyi ponoszenia kosztów administracyi, oświaty publicznej i utrzymania tych zakładów naukowych, które dotąd utrzymywało państwo, w następstwie jednak takowe wziął kraj na siebie, dalej kosztów bezpieczeństwa publicznego i gospodarstwa krajowego, odda rząd centralny z podatków, jakie królestwo Galicyi i Lodomeryi na zasadzie istniejących ustaw skarbowych ma płacić na utrzymanie państwa, taką sumę sejmowi galicyjskiemu do dyspozycyi i do własnego użytku, jaka odpowiadać będzie sumie, którą w przeciągu między r. 1865 do 1869 z budżetu krajowego na wspomniane sprawy królestwa Galicyi i Lodomeryi rzeczywiście wydano.

Artykuł XX. Rządowi centralnemu przysługuje prawo celem wykonywania policyi politycznej i innych na mocy konstytucyi do niego należących czynności, przydzielać potrzebnych urzędników rządowych namiestnikowi, którzy też muż będą podległymi a rządowi centralnemu odpowiedzialnymi.

Artykuł XXI. Ustawy zasadnicze z 21 grudnia 1867 o ogólnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej, o wykonywaniu władzy rządowej i wykonawczej, ustawy z 5go maja 1869 co do zaprowadzenia stanu wyjątkowego i ustawa z 18 kwietnia 1869 L. 44 DPP. o ustanowieniu trybunału państwa, jak również o odpowiedzialności ministrów,— nie będą przez niniejszą ustawę w swej powadze naruszone.

Artykuł XXII. Zmiana przepisów niniejszej ustawy może nastąpić tylko przez Radę państwa i to przepisaną większością $^2/_3$, oraz za zgodą sejmu galicyjskiego.

Artykuł XXIII. Ustawa niniejsza obowiązywać będzie dopiero wtedy, kiedy sejm galicyjski uzna ją za ustawę zasadniczą królestwa Galicyi i wcieli ją jako część składową do galicyjskiej ordynacyi krajowej.

Kronika.

— Za zezwoleniem W. Rady szkolnej p. Bronisław Trzaskowski otwiera z d. 1. września b. r. niższe gimnazyum realne we Lwowie.

— Naczelnikiem urzędu budowniczego miasta Lwowa mianowany został w poniedziałek p. A. Przybyłowski.

— Dnia 11. b. m. w sądzie karnym tutejszym stawał przed kolegium 5. sędziów, Wojciech Róg z Boguchwały pod Rzeszowem oskarżony o zbrodnię rabunku i morderstwa, dokonaną na osobie kramarki Silbermanowej. Sąd skazał go zgodnie z wnioskiem prokuratoryi na karę śmierci. Róg wysłuchawszy spokojnie wyroku zapowiedział rekurs do sądu wyższego.

— Jossel Rosenthal vel Abraham Moses i Izak Rosenberg vel Józef Alter przez sąd lwowski w 1864 r. za rozszerzanie fałszywych banknotów rosyjskich skazani na 8 lat cieżkiego więzienia, zostali przez N. Pana ułaskawieni i z zakładu karnego we Lwowie wypuszczeni. Również Jędrzej Petruk przez sąd obwodowy w Stanisławowie za zabójstwo na 5 lat ciężkiego więzienia skazany został wypuszczony w skutek ułaskawienia przez N. Pana.

— W małej synagodze starowierców żydów przy ulicy Rybiej w piątek popełnioną została kradzież. W sobotę schwytano czterech żydków sprawców tej kradzieży również jak i tego, który skradzione rzeczy przechowywał. Część przedmiotów skradzionych znaleziono u niego wartości 60 złr.

— W sobotę mała żydóweczka niosła buty, jakiś człowiek zwabił ją do bramy, wydarł buty i znikł bez śladu.

— Rada gminna miasta Ciężkowiec nadała honorowe obywatelstwo p. Adamowi Dzikowskiemu tamtejszemu naczelnikowi powiatowemu.

— Deputacya gminy Ołumuńca wręczyła ministerstwu petycyę żądającą przywrócenia miastu uniwersytetu zniesionego w r. 1855 Z dawnego uniwersytetu istnieje jeszcze w Ołomuńcu wydział teologiczny, który ma prawo udzielania promocyi na doktorów i znaczna biblioteka uniwersytecka. Prócz tego miasto to posiada jeszcze zakład medyczno-chirurgiczny. Deputacya ta robi ze strony miasta korzystną ofertę na rzecz uniwersytetu i żąda tylko by ministerstwo rozpoczęło rokowania w tej sprawie.

— Ignacy Moscheles słynny fortepianista, dyrektor konserwatoryum muzycznego w Lipsku, zmarł tamże dnia 10. b. m.

— Według listy ogłoszonej w *Czasie* ogół datków złożonych na odbudowanie Sukiennic wynosi z d. 8. b. m. 10.311 złr. 42 cnt. gotówką i 121 złr. w obligacyach.

— W Wiedniu uwięziono niejakiego Edwarda Stefańskiego rodem z Jasła w Galicyi, który wystawiał fałszywe weksle na imiona wielu osób należących do arystokracyi i wyłudził tym sposobem 4000 złr. Jegomość ten wydawał się za literata polskiego *Gaz. Nar.*

— Uniwersytet warszawski liczy obecnie 1180 słuchaczy a mianowicie na wydziale prawniczym 406, na fizyczno matematycznym 239, na lekarskim 369, na filologiczno-historycznym 59.

— W przyszły poniedziałek ma się odbyć proces drukowy *Kraju* o obrazę honoru c. k. wojska z powodu dwukrotnie ogłoszonej wiadomości, że wojsko w Dalmacyi wypowiedziało posłuszeństwo i nie chce dalej walczyć.

— Nowa linia telegraficzna podmorska połączy Francyę, Algier i wyspę Maltę. Koncesyę na ten telegraf otrzymał baron Erlanger. Roboty mają być zupełnie ukończone 31. grud b. r Depesza z Francyi do Algieru z 20 słów złożona ma kosztować 2 fr. 50 cnt.

— Nr. 8. *Chaty* zawiera: X. Konstanty Łubieński Biskup płocki przez ks. Wojciecha z Zaleszan. Szkaplerzyk babuni wiersz przez Konradynę. Bóg pamięta o poczciwych sierotach, przez Konradynę.

— *Tygodnika Soborowego* wyszedł Nr. 9 i 10 i zawierają: „Pseudo-polityey w obec Soboru" dokończenie. Kronika Soborowa z uwagami polemicznemi; „Nieomylność Papieża" w obec rozumu; Kronika Soborowa: X Gratry. — Biskupi francuzcy. Tryumf Kościoła.

Przegląd polityczny.

N. Fr. Presse uważa pogłoski obiegające o terminie zamknięcia Rady państwa za przedwczesne i obiecuje wnieslenie reformy wyborczej jeszcze przed Wielkanocą. Podobno jednak p. Giskra nie zebrał dotąd dostatecznej liczby pod pisów.

N. pan ma wkrótce z Pesztu udać się do Dalmacyi.

Wiener Ztg. ogłasza nominacyę p. Webera na namiestnika Niższej Austryi i ks. Adolfa Auersperga na namiestnika w Salzburgu.

Ciało prawodawcze francuzkie odroczono na dni ośm, z powodu nawału prac w biurach Izby.

Parlament związkowy obraduje dalej nad kodeksem karnym i w pierwszym odczycie rozbiera budżet.

Sąd apelacyjny odrzucił rekurs prokuratoryi w sprawie Barbary Ubryk. Przykry to rezultat dla sprawców skandalu, którzy powinniby się teraz zawstydzić w obec siebie samych.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 16 marca. Dzisiejsza urzędowa *Wiener Zeitung* donosi, że zawiadowca namiestnictwa Dolnej Austryi Wekr, mianowany jest namiestnikiem Dolnej Austryi; książę Adolf Schwarzenberg prezesem rządu krajowego w Salzburga. Zawiadowca namiestnictwa galicyjskiego Possinger Choborski otrzymał order korony żelaznej drugiej klasy.

Sztutgard 16. marca. Izba przyjęła wniosek, aby zawezwać rząd o wniesienie projektu ustawy względem możności zawierania małżeństw między żydami a chrześcianami.

Paryż 16. marca. Poseł austryacki w Rzymie miał otrzymać rozkaz popierania żądań rządu francuskiego. Austrya postanowiła nie wysyłać żadnego pełnomocnika na Sobor.

Bukarest 16. marca. Izba odrzuciła wniosek względem zmniejszenia sił zbrojnych i przyjęła poprawkę, która odrzuca tylko nowe powiększenie artyleryi.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 15 marca.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	241	25	242	25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	207	75	208	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	103	—	105	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	75	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	85	—	86	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	50	77	—
Banku hypot. galic. 6%	89	60	90	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	85	74	40
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	72	5	81
Dukat cesarski	5	78	5	83
Napoleondor	9	85	9	94
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	50	1	51
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	12'	50	122	50

Kursa z dnia 15. marca 1870,

godz. 1. min. 55 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 90 75. Akcye banku anglo-austr. 369 50 Anglo węg 101 50 Akcye Karola Ludw. 241 25. Kolej siedmiogrodzka 168 50. Kolej południowa 24ı 40. Kolej alföldz. 175.25. Kolej państwowa 388 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 208.—. Kolej węg półn.-wsch. 164 50 Kolej północna 217 50 Kolej Rudolfa 164 50. Kolej węg. wschodnia 96 75 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 60 Losy 1864 r 119 50 Kolej Nadcisańska 245 —

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.